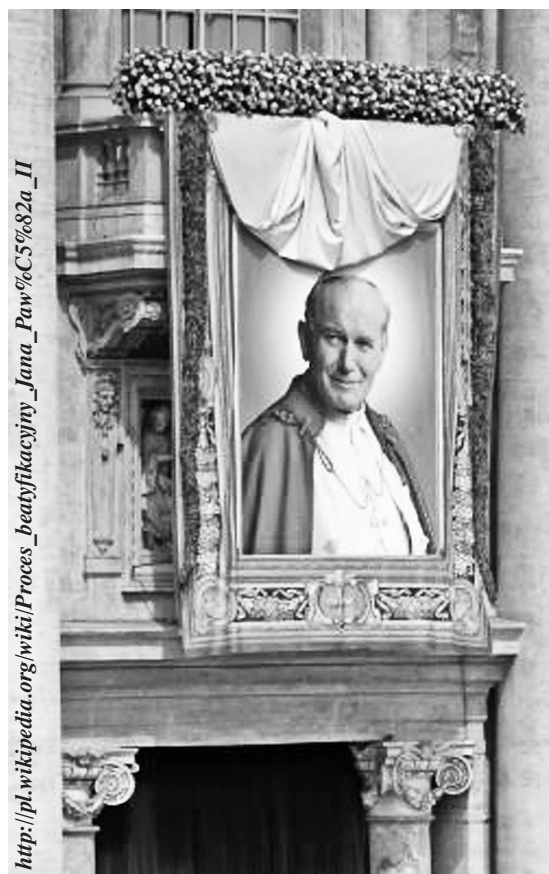


MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

Beatyfikacja oczami pielgrzymów



http://pl.wikipedia.org/wiki/Proces_beatyfikacyjny_Jana_Paw%C5%82a_II

1 maja, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, o godz. 10, na placu św. Piotra w Rzymie, rozpoczęły się uroczystości beatyfikacyjne Jana Pawła II.

Z tej okazji spora grupa uczestników Ruchu Maitri ze wspólnot z: Białegostoku, Bytomia, Gdańska, Raciborza, Rybnika i Wrocławia znalazła się w Stolicy Piotrowej. W tym rozszerzonym numerze gazetki przedstawiamy ich wrażenia z pielgrzymki.

Moje doświadczenie pielgrzymki i beatyfikacji Jana Pawła II

Przygotowując się do pisania świadectwa po beatyfikacji Jana Pawła II, wróciłam pamięcią do Jego agonii, przeżyć związanych z tym niezwykle trudnym czasem.

Śmierć Jana Pawła była dla mnie jak śmierć Ojca – Jego obecność pozwalała mi doświadczyć tego, jak kocha Bóg, Jego zainteresowania, troski i miłości wobec każdego człowieka. Przez śmierć nie był jednak nieobecny – Jego obecność stała się inna, nie tak

dotykalna i rzeczywista, ale stała i głęboka, nieustająca.

Wiedziałam, że pojadę na Jego beatyfikację. Bardzo chciałam jechać i postanowiłam, że zrobię wszystko, aby tak się stało. Gdy zaczęliśmy organizować grupę z Ruchu, od razu się zapisałam.

W miarę upływu czasu i zbliżania się terminu wyjazdu zaczęły się pojawiać trudności. Okazało się, że nie ma wystarczającej licz-

W NUMERZE

Beatyfikacja oczami
pielgrzymów 1, 3–5, 9

Moje doświadczenie
pielgrzymki i beatyfikacji
Jana Pawła II 1, 3

Musicie od siebie
wymagać 3

Wszyscy płakali
ze szczęścia 4

Nie lękajcie się 4–5

„Święci są po to,
żeby nas zawstydzić.”
(Jan Paweł II) 5

Pielgrzymka życia 9

Komentarz biblijny
Brata Adama 2

Więści ze wspólnot 6

Więści z Afryki 7–8

Kryzys na Wybrzeżu
Kości Słoniowej 8

Prośby o pomoc 8–10

by osób chętnych z „Maitri”, aby zapełnić autokar i w związku z tym grupa, która się zebrała, dołączy do pielgrzymki parafialnej z Raciborza. Pojawił się też drugi, bardzo poważny problem – nie miałam pieniędzy. Przekreślało to mój wyjazd, bo sama byłam w kłopotach i nie chciałam zaciągać kolejnych długów.

Ogarnęło mnie zniechęcenie. Właściwie straciłam nadzieję, ale... okazało się, że Pan Bóg miał inne zamiary i chciał, abym pojechała. Dzięki modlitwom miałam od kogo pożyczyć pieniądze i znalazło się miejsce w autokarze. Pojechałam.

Doświadczenie tego czasu bardzo trudno wyrazić słowami – myślę, że rozumieją mnie ci, którzy ze mną jechali. Najpierw było to doświadczenie wspólnoty – wspólnego podróżowania, rozmów, żartów, dzielenia się drobiazgami, wspierania w trudach, w ścisłości na Via Consiliazione, wzajemnej troski o to, by być razem, aby się nie zgubić na placu. To doświadczenie jedności, jednego ducha było niezwykle bogate. Dzielił się z pozostałymi pielgrzymami naszym charyzmatem – zarówno przez braterską miłość, jak i w sposób charakterystyczny dla naszego Ruchu, przez mini-prelekcję o Adopcji Serca.

Ciąg dalszy na str. 3

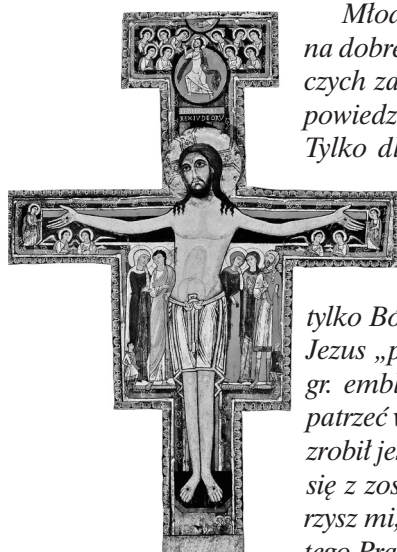
Komentarz biblijny Brata Adama

Ewangelia wg Świętego Marka 10, 17-27

„Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął go pytać: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”

Jezus mu rzekł: „Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę*”. On mu odpowiedział: „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Wtedy Jezus spojrzał na niego z miłością i rzekł mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”. Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Wówczas Jezus spojrzał dookoła i rzekł do swoich uczniów: „Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść do królestwa Bożego”. Uczniowie przerazili się Jego słowami, lecz Jezus powtórnie im rzekł: „Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego <tym, którzy w dostatkach pokładają ufność>. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego”. A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: „Któż więc może być zbawiony?” Jezus popatrzył na nich i rzekł: „U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe”.



Młodzieniec, który przychodzi do Jezusa ma zadatki na dobrego ucznia. Szczerze szuka, pyta i od lat młodzieńczy zachowuje przykazania Boże. Któż z nas może tak powiedzieć? Zachowywałem przykazania od młodości? Tylko dlaczego Pan Jezus pyta go: „dlaczego nazywasz mnie dobrym?” Przecież nie wiesz, że jestem Bogiem, więc dlaczego upatrujesz we mnie źródło dobroci? Skoro mnie nazywasz dobrym, to pewnie uważasz, że sam jesteś dobry? Przecież tylko Bóg jest dobry! A ty nie jesteś Bogiem! Dlatego Pan Jezus „przypatrzwszy mu się (tak należałoby tłumaczyć gr. emblepsas od emblepo – wpatrywać się, spoglądać, patrzeć w głąb), umiłował go”, aby zaprosić do relacji, aby zrobić jeszcze jeden krok. Bycie w prawdziwej relacji wiąże się z zostawieniem wszystkiego. Zostaw wszystko i towarzyszyć mi, bo to Ja Jestem Dobry. Jestem sensem i źródłem tego Prawa, którego od młodości przestrzegasz. Ale każde

bogactwo, nawet to wewnętrzne, jeśli samych siebie uważamy za źródło tego bogactwa, przeszkadza w relacji do Boga. Bo bogaci nie potrzebują nikogo, wewnętrznie nie słuchają nikogo, bo sami wszystko najlepiej wiedzą. A Bóg spragniony relacji z człowiekiem woła: „Słuchaj Izraelu!”. Zostawić wszystko, łącznie ze swoją nienagannością i iść za Jezusem? W nieznaną? Nie wystarczy więc zachowywanie przykazań?! Jezus zaprasza do relacji ze sobą. On prowadzi człowieka dalej. Do prawdziwej jedności z Ojcem, która jest największym bogactwem i uzdalnia do miłości nawet nieprzyjaciół, a przede wszystkim do oparcia się tylko na Nim. Nie na bogactwie, zdrowiu, prestiżu, pracy, czy satysfakcji z zachowanych przykazań. Jak to jednak zrobić? Czy można tak zaufać Jezusowi? Temu, który umiera na krzyżu? U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe (por. Łk 1,37). Daj mi Panie wiarę w Twoją wszechmoc, że możesz mnie nawrócić do bliskości z Tobą. Że możesz dać mi takie zaufanie, że będę w stanie zostawić wszystko, gdy przyjdzie ten moment wyboru Ciebie lub innych bogactw, jakie nabierałem. I nie zawaham się tylko w Tobie pokładać nadzieję. Daj mi doświadczać tego, co obiecałeś Apostołom, obfitości wśród prześladowań i doświadczeń. I niezłomnej ufności w Twoją potęgę większą od mojej sprawiedliwości, przyzwoitości i lęku, że to nie dla mnie!

Brat Adam Sroka, kapucyn

Komentarz ukazał się w „Agendzie Liturgicznej Maryi Niepokalanej” 2009 rok, tom II.

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



I Ty możesz im nieść pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- **ofiarowanie** w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- **zachęcanie** innych do współudziału;
- **ofiary pieniężne** złotówkowe lub w obcej walucie, wpłacane na konto (patrz stopka redakcyjna);
- **rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek;**
- **udział w programie** „Adopcja Serca”. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad ubogimi, wskazany przez misjonarzy, przeważnie dotyczy osieroconych dzieci.

Program w zależności od poziomu nauki dzieci ma następujące formy:

– **szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci ze szkoły podstawowej i młodsze. Miesięczna składka to równowartość 13 EUR na utrzymanie dziecka i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Dzieci są w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły.

– **szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. Miesięczna składka to równowartość 17 EUR na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc potrzebna jest przez około 6 lat, tyle czasu trwa nauka. Dzieci powinny ją rozpocząć w wieku 13 lat, ale z powodu trudnej sytuacji życiowej często następuje to znacznie później.

– **szkoła życia** – uczęszczają do niej dziewczęta zazwyczaj pełnoletnie, które wcześniej nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu. Wpłata miesięczna to równowartość 15 EUR na utrzymanie podopiecznej oraz szkołę (w tym 1 EUR na administrację). Pomoc trwa 3 lata. Po zakończeniu programu możliwe jest zakupienie wyprawki np. maszyny do szycia.

– **dożywianie i Fundusz Ogólny Adopcji Serca** – zbiorowe dożywianie dzieci w ośrodkach dożywiania, szkołach i przedszkolach. Zakupy leków, remonty i wyposażenie szpitali.

Więcej informacji można uzyskać w naszym biurze, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych:

www.maitri.pl



Beatyfikacja...

Moje doświadczenie...

Dokończenie ze str. 1

Ważnym doświadczeniem było dla mnie pokonywanie własnej fizycznej słabości – aby wytrwać, nie upaść, nie zemdleć w ścisisku, nie zasnąć na beatyfikacyjnej Eucharystii... Ofiarować to za innych. To było bardzo trudne.

I wreszcie – beatyfikacja Jana Pawła II! Jak mam ją dobrze przeżyć, gdy nogi bolą, a oczy zamykają się wbrew woli? Okazało się, że mogę! Najpierw zamiast zapowiadanego w prognozach pogody deszczu i burz nad Placem Świętego Piotra zabłysło słońce, a niebo promieniało przejrzystym błękitem. Byliśmy na samym placu i widzieliśmy wszystko zarówno na telebimach, jak i z daleka na ołtarzu i w jego otoczeniu. Potem – ogarniająca serce radość, łyzy radości w momencie ogłoszenia Jana Pawła II błogosławionym! Jeden Człowiek zgromadził na Placu Świętego Piotra 1,5 miliona ludzi. To ojcowska miłość samego Boga uobecniona w osobie Jana Pawła II przyprowadziła tam mnie i nas wszystkich. I nic już nie mogło przeszkodzić



w skupieniu i modlitwie w obliczu tej macalnej Obecności.

Potem droga powrotna – dzielenie się doświadczeniami, pobyt w Padwie i wspólna Msza Św., przyjazd do Raciborza, na końcu podróż do Białegostoku.

Wszystko, co się wydarzyło, to niewyrażane do końca doświadczenie stało się te-

raz częścią mnie samej. Jestem wdzięczna Bogu za łaski, które otrzymałam. Dzielę się nimi z bliskimi, ludźmi w pracy, we wspólnocie. Czekam na kanonizację Jana Pawła II i łaski, które ona przyniesie.

*Edyta
Białostocka Wspólnota
Ruchu Maitri*

Musicie od siebie wymagać...

Wyjazd na beatyfikację Jana Pawła II to niezwykła łaska dla wybranych i wybierających... drogę pielgrzyma... trud pokonywania kilometrów, w niezbyt wygodnych warunkach oraz noc w tłumie pragnącym dotrzeć na Plac Św. Piotra, to nieodłączny element naszego bycia razem w drodze, co zaowocowało radością, która pokonała słabość naszych ciał.

Przyznam szczerze, że ta łaska mnie bardzo zaskoczyła, a raczej moją opieszałość, która podpowiadała mi: zostań, zobaczysz transmisję w telewizji, nie będziesz musiał narażać się na niepewność czy dotrzesz w ogóle na Pl. Św. Piotra... po co stać gdzieś na rogatkach Rzymu i oglądać na telebimie przekaz medialny... Taka pokusa towarzyszyła mi na wiele miesięcy przed tym niezwykłym wydarzeniem.

Na kilka dni przed wyjazdem na pielgrzymkę przyszło natchnienie: nie można pozostać w miejscu, w tak doniosłym momencie... przyszły mi na myśl, dni pogrzebu Ojca Świętego i radość chrześcijanina wyróżnionego tym, że mogłem tam wtedy być... pojawił się teraz wstyd: wtedy leciałem jak na skrzydłach do Rzymu a teraz...??? nawet

nie czynię starań... eh... trzeba pojechać. Kiedy zapadła decyzja, już po pierwszym telefonie do księdza Wojciecha pracującego w mojej rodzinnej parafii w Raciborzu, okazało się, że jest miejsce i dostanę pod opiekę swoją małą grupkę.

I tu kolejna niespodzianka... spotkanie z ludźmi z Ruchu Maitri... Świadeństwo, mocne i niezwykle zaangażowanie każdej i każdego z uczestników pokazało mi siłę wiary i zaufania... każdy i każda z nich jechała z wielką tęsknotą spotkania z błogosławionym Ojcem.

Największą łaską dla mnie okazało się wejście do pustej Bazyliki przed samą uroczystością, gdzie spoczywał Ojciec Święty w trumnie. Przypominał mi się hołd oddawany w czasie pogrzebu. To kilka lat wstecz... a wydawało się, jak by to było wczoraj...

Łaska niezasłużona i z zaskoczenia... Pan Bóg jest szczodry, nawet wtedy kiedy tego nie oczekujemy...

Łzy szczęścia i wzruszenia, kiedy odsłanianio obraz beatyfikacyjnej Ojca tak utęsknionego... i jego żywa obecność nie tylko w relikwiach... ale ten duch ożywiający i przemieniający nasze serca jak za dni papieskich pielgrzymek do Polski... wtedy zrodziło się w sercu wiele nowych

postanowień. Tyle jest jeszcze do zrobienia... Nikt za nas nie spełni testamentu Tego, który mówił do nas na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać... nawet wtedy kiedy inni od Was nie wymagają”... Te słowa znalazły po raz kolejny w nowej sytuacji swój oddźwięk... a mianowicie w zapoznaniu się z grupą Maitri, której towarzyszyłem w tej pielgrzymce. Dali mi odczuć, że są wierni tym słowom i ich dzieło jest bardzo silne... Bogu niech będą dzięki za ich świadectwo, które bardzo mnie zbudowało. Młody kapłan potrzebuje świadectwa i też musi być oddany ewangelizacji nie tylko wokół siebie... Bo tak chce Pan Jezus...

Nie wiem czy starczy mi życia na wdzięczność za łaskę uczestniczenia w beatyfikacji błogosławionego Jana Pawła II. Ale jedno jest pewne, jeśli oddajemy swoje życie Panu Bogu, to On zwraca nam to, co Mu dajemy tysiącrotnie... czy to w życiu osobistym, czy rodzinnym. Ta pewność daje prawdziwy pokój serca i ożywia radość naszego chrześcijańskiego powołania w dążeniu do świętości: świętymi bądźcie jak ja jestem święty. I za to niech Jemu będą dzięki :)

*o. Krzysztof Tessmer
opiekun duchowy grupy*

Ciąg dalszy na str. 4



Beatyfikacja...

Wszyscy płakali ze szczęścia

Długo się zastanawiałam nad wyjazdem do Rzymu na beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II. W zasadzie zostałam namówiona do podjęcia decyzji przez kolegę z pracy. Współczuję moim bliskim, którzy w dniach poprzedzających musieli wysłuchiwać moich biadoleń. Widziałam wiele przeszkód, które utrudniały mi zdobycie się na ten krok. Czułam jednak że, muszę tam być w tym właśnie momencie i podziękować Naszemu Wielkiemu Rodakowi za Łaskę jakiej doświadczyła moja rodzina za Jego przyczyną.

Teraz czuję się szczęśliwa. Jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co zobaczyłam i czego doświadczyłam. Samo dotarcie na Plac Św. Piotra graniczyło z cudem. Około godziny drugiej nad ranem dotarliśmy na Via Conciliazione. Znaleźliśmy się w ogromnym ścisku. W pew-

nym momencie nie sposób było swobodnie się poruszyć ani zmienić pozycji. Co jakiś czas przesuwaliśmy się o parę kroków do przodu.



Na Placu znaleźliśmy się dopiero przed godziną ósmą. Dziwne, ale nie przypominam sobie, aby czas ten mi się dłużał. Pamiętam natomiast atmosferę święta i oczekiwania na coś wielkiego. A potem przepiękna Eu-

charystia i moment ogłoszenia beatyfikacji, ogromne wzruszenie, łzy, których nie sposób było opanować. Spojrzałam na ludzi obok, dużo młodzieży, wielu Afrykanów, Hiszpanie, Kolumbijczycy, nie sposób wyliczyć wszystkich. Oczywiście najwięcej Polaków, wszyscy płakali ze szczęścia. W pamięci utkwiał mi widok młodych dziewcząt z Francji,

które wymachiwały chustkami, wiwatowały i też płakały. To niesamowite jak ludzie na całym świecie kochali naszego Ojca Świętego.

Dziękuję Bogu za wszystkich ludzi, których miałam okazję spotkać w czasie tej podróży, za chwile z nimi spędzone.

Dziękuję Bogu, że mogłam na własne oczy podziwiać tego Wielkiego Człowieka jakim był Jan Paweł II, słuchać Jego słów. Nauka, którą głosił, jest dla mnie drogowskazem w życiu i umacnia mnie w przekonaniu, że życie ma sens!

Maria
Gdańska Wspólnota
Ruchu Maitri

Nie lękajcie się

Jest tyle pięknych miejsc na świecie... Trudno się zdecydować, w którym kierunku wyruszyć, by nie mieć później żalu, że gdzieś tam mogło się być, a jednak nie było. Mnie pociągały zawsze wolne przestrzenie, natura. Byłam w górach Laponii, na stacji koła podbiegunowego, jeziorze lodowca, na Wielkim Murze. Myślałam sobie, że zwiedzanie wszystkich sanktuariów w Europie oraz wyprawa do Włoch to kasek na czas emerytury. Od zawsze byłam przekonana, że pierwsze kroki w tym kraju skieruję do Asyżu, miasta św. Franciszka. Jakby nie było, jednego z patronów naszego Ruchu Maitri. Rzym, z tchnieniem jego fantastycznej historii, fascynował wielu... mnie nie. Moje pierwsze skojarzenie z Wiecznym Miastem to tłum - wielka falująca ciżba. Namiastkę tego przeżyłam osobiście w 87 roku podczas uroczystej mszy św. odprawionej przez Jana Pawła II na gdańskiej Zaspie. Wtedy dostać się do wyznaczonego sektora nie było takie proste. Wszelkie relacje z uroczystości na Watyka-

nie z ogromną przyjemnością oglądałam w TV, zawsze wzdychając z ulgą, że nie ma mnie tam, w tym wielkim ścisku. Do dzisiaj nie wiem jak to się stało, że zdecydowałam się wyruszyć na beatyfikację naszego Wielkiego Papieża. Ba, i to z grupą z drugiego końca Polski... Być może spowodował to podświadomy żal, że jednak nie byłam tam nigdy za Jego, tak długiego przeciw, pontyfikatu. Wtedy jeszcze do końca nie zdawałam sobie sprawy, co mnie czeka. Na kilka godzin przed wyruszeniem w drogę, moje wielkie lęki i obawy rozwiązał nie kto inny, jak sam Jan Paweł II. W odpowiedzi na zadane sobie pytanie czy dam radę, usłyszałam Jego, z wielką mocą wypowiedziane słowa, „nie lękajcie się!”. Słowa te towarzyszyły mi podczas całej długiej podróży. Tak mam, że nie boję się jechać samochodem tylko wtedy, gdy sama prowadzę... No cóż, każdy z nas ma jakieś tam swoje fobie. Wciąż jeszcze nie wierzę, ale była to najprzyjemniejsza i najbardziej bezpieczna podróż, o jakiej mogłam zamarzyć. Nie odnotowałam ani jednego gwałtownego hamowania, po drodze nie

widziałam żadnego wypadku, i co bardzo dziwne, nigdzie nie było ulicznych korków. I wreszcie Rzym. Nie sposób opisać tej najdłuższej do pokonania trasy na krótkim dystansie, tuż przed placem św. Piotra – około 200 metrów ulicy Via della Conciliazione w 5 godzin. Początki były trudne. Trzecia już z kolei nieprzespana noc w drodze, falujący tłum, zrywane z pleców plecaki, parzące stopy, brak powietrza, kołatanie serca, i ta natrętna myśl, że następna karetka przyjedzie już po mnie. Ale był Ktoś, kto się nade mną pochylał, kto nieustannie czuwał. Jeszcze wielokrotnie słyszałam wezwanie „nie lękajcie się!”. Kolejne godziny przesuwania się do przodu przysłowiowym „tip topem”, pamiętam jak przez mgłę. W moim sercu zapanował spokój, poddałam się tłumowi. Pod kolumnadę dotarłam zmęczona, ale szczęśliwa. Pomimo tego, że przez długi czas nie widziałam w pobliżu ani jednej biało-czerwonej chusty – znacznika naszej raciborskiej grupy. Msza św. beatyfikacyjna

Ciąg dalszy na str. 5



Beatyfikacja...

Nie lękajcie się

Dokończenie ze str. 4

przyniosła ogrom wzruszeń. Jan Paweł II – najwspanialszy Ojciec milionów, orędownik miłości i pokoju na świecie, był tam razem z nami! Jego obecność czuli chyba wszyscy. Łzy radości ocierali nie tylko Polacy. Papa Paolo zagościł w sercach wielu narodów, ukochała Go młodzież prawie całego świata. A jeszcze pamiętam (było to zdaje się tak niedawno) łzy radości w oczach mojego Taty, gdy ogłoszono, że Polak, Karol Wojtyła został papieżem, głową całego rzymskokatolickiego Kościoła. Bardzo żałuję, że nie udało nam się dotrzeć przed trumnę ze szczątkami Błogosławionego. Ale nie była to moja ostatnia wyprawa do Rzymu. No właśnie, Rzym... dzisiaj już wiem, że jest to jedno z tych najpiękniejszych miejsc na świecie. Syci nie tylko wzrok, ale również serce i duszę. Miałam wrażenie, że znam to miasto od zawsze. Brak mi też słów na opisanie duchowych przeżyć i wzruszeń, jakich



doznałam następnego dnia w Padwie. To nie do Asyżu miałam dotrzeć, lecz właśnie tam, do miasta św. Antoniego. Poznałam na trasie wspaniałych ludzi. Wróciłam z pielgrzymki ubogacona na różne sposoby. Z przekona-

niem, że Pan Bóg i Święci, czuwają nad każdym ułamkiem sekundy mojego życia.

*Elżbieta Zięba,
Gdańska Wspólnota Ruchu Maitri*

„Święci są po to, żeby nas zawstydzać.” (Jan Paweł II)

Wchodząc w sobotę 30 kwietnia 2011 r. na watykański Pl. Św. Piotra nie sposób było nie zauważyć szczególnej dekoracji, przygotowanej na niedzielną uroczystość. Między kolumnami po lewej stronie umieszczono hasło, które nie było trudno przetłumaczyć z j. włoskiego, a może domyśleć się, że to: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi.” To przecież „sztandarowe” zdanie, polecenie, czy prośba drogiego nam Ojca Św. Jana Pawła II. Te słowa wypowiedział 22 października 1978 r. w czasie inauguracji swojej służby Kościołowi. Przewijały się one przez cały Jego bogaty pontyfikat. Z wielką troską przypominał je niezliczonej liczbie ludzi na całym świecie w czasie swych licznych pielgrzymek. Tak bardzo pragnął, aby każdy z nas przyjął je do swojego serca i życia odkrywając Chrystusa w Słowie, Eucharystii, Kościele oraz w najbardziej w bliskim z bliskich.

Po drugiej stronie kolumnady przedstawiono najważniejsze spotkania Ojca Św. z osobistościami tego świata. Była tam też oczywiście fotografia z Matką Teresą z Kalkuty. I w tym miejscu, obok fontanny udało się nam z Zosią z Pyskowic znaleźć miejsce w niedzielny świt. Poprzedzającą noc, jak większość pielgrzymów, spędziłyśmy w drodze, na szczególnym czuwaniu. Wyruszyłyśmy z hotelu o 23.30. Okazało się, że nasi już wcześniej wyszli. Co robić?! Droga

daleka i nieznana. Ktoś życzliwie podwiózł do metra, jazda i przesiadka do następnego. Na szczęście spotkałyśmy naszą grupę i już razem, podekscytowani, z radością i tłumnie zdążyliśmy w kierunku Pl. Św. Piotra. Wkrótce 1-szy postój i posiedzenie. Nagle nasz ks. przewodnik otrzymał informację, że tam, gdzie czekaliśmy nie będą wpuszczać na plac. Pospieszenie przeszliśmy na Via della Conciliazione. Z grupą Maitrowców smsami ustalaliśmy swoje umiejscowienie, wykorzystując położenie świecących lamp, telebimu, rusztowania z nagłośnieniem uroczystości. Okazało się, że jesteśmy ok. 150-200 m przed nimi i trudno byłoby się spotkać w pielgrzymim tłumie. Wielu zwracało uwagę na niesioną przeze mnie (przygotowaną w ostatniej chwili) planszę z fotografią i papieskimi słowami: „Brońcie życia” – w 4 językach. Z drugiej strony pamiętne słowa: „...a kto weźmie odpowiedzialność za Trzeci Świat?” – z tłumaczeniem na j. angielski i fotografią Papieża z Matką Teresą z Kalkuty. Zabrałam też mój krzyżyk, który był pamiątką ze spotkania z Papieżem w 1983 r. na Jasnej Górze. Dołączyłam też flagę narodową. Ze zrozumieniem, uznaniem przyjmowano te cytaty, robiono fotografie. Siedzieliśmy, śpiewaliśmy, modliliśmy się, rozmawialiśmy w tej wielkiej pielgrzymkowej rodzinie i powoli, skutecznie posuwaliśmy się do

przodu. W kulminacyjnym miejscu trochę było tłoku. O brzasku, z radością i z pewnym zdumieniem znaleźliśmy się na wypełnionym nocnymi pielgrzymami Placu Św. Piotra, stosunkowo tak blisko ołtarza! Wielu odsypiało trudną, wędrowną noc. Ponad 2 godziny czekaliśmy na rozpoczęcie uroczystej Eucharystii. W momencie wypowiedzenia przez Ojca Św. Benedykta XVI tradycyjnej formuły, przyznającej Janowi Pawłowi II tytuł błogosławionego, wielka radość, entuzjazm i wielka WDZIĘCZNOŚĆ opanowały zebranych na tej uroczystości. Młoda Włoszka, obok mnie, ze łzami w oczach, z ogromnym przejęciem wykrzyczała swoją cześć i umiłowanie dla „naszego” Papieża! Nie było trudności w zrozumieniu tego wyznania. Na Placu zrobiło się radośnie, hucznie i ... białoczerwono.

Z pewnością Jan Paweł II błogosławi nam z nieba.

Dziękujmy i prosimy o to błogosławieństwo, wstawieństwo u Pana Boga dla każdego z nas i całego świata. Prosimy o to szczególnie dla najuboższych tego świata, których był ich „głosem” i w obronie których zawsze i zdecydowanie występował.

**BŁOGOSŁAWIONY JANIE PAWLE II
– PROSIMY, MÓDL SIĘ ZA NAMI!**

Danuta z Bytomia

Ciąg dalszy na str. 9



Wieści ze wspólnot

W dniach 12-13 marca 2011 r. w Dolinie Miłosierdzia u księży pallotynów w Częstochowie zebrała się Rada Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Wzięło w niej udział 12 osób z 8 ośrodków. Zatwierdzone zostały sprawozdania z działalności w 2010 r. wspólnot: białostockiej, gdańskiej, lubelskiej, pyskowskiej, toruńskiej, raciborskiej, rybnickiej, warszawskiej i wrocławskiej.

Dyskutowano m.in. o konieczności standaryzacji procedur, przygotowywanych filmach promujących Adopcję Serca i planowanym na 19-20 listopada Zgromadzeniu Ogólnym Ruchu.

20 marca 2011 r. wspólnota „Ichitis”, schola oraz wrocławska wspólnota Ruchu „Maitri” przygotowały ciasteczko misyjne, które można było skosztować w kawiarence przy parafii św. Augustyna we Wrocławiu. Inicjatywę ciasteczka misyjnego wprowadził proboszcz parafii św. Augustyna z lat 2003-2009, o. Radosław Solon OFM Cap. Co tydzień swoje wypieki przynosi inna wspólnota działająca w parafii. Dochód jest przeznaczony na misje. Idea ciasteczka misyjnego została też ostatnio wprowadzona do kapucyńskiej parafii Zwiastowania Pańskiego w Stalowej Woli przez tamtejszego proboszcza, o. Jerzego Kiebałę OFM Cap. (uprzednio wikarego we Wrocławiu). O. Jerzy sam był misjonarzem w Republice Środkowoafrykańskiej.

5 kwietnia 2011 r. na zaproszenie Centrum Aktywizacji Lokalnej – Psie Pole przedstawiciel Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” wygłosił dla seniorów wykład o Kamerunie i działalności Ruchu. Spotkanie odbyło się w ramach projektu „Babie Lato we Wrocławiu - Centra Aktywizacji Lokalnej” w budynku Szkoły Podstawowej Nr 10 przy ul. Inflanckiej 13.

Seniorzy z uwagą wysłuchali prelekcji ilustrowanej zdjęciami z Afryki i zadawali mnóstwo pytań dotyczących Kamerunu, pracy misjonarzy i znoszenia trudnych warunków życia przez mieszkańców. Po spotkaniu można było nabyć cegiełki (pasyjki, płaskorzeźby Matki Bożej i kartki z liści bananowca oraz bransoletki z Sudanu) na realizację projektów misyjnych. Każdy dostał także ulotkę o Adopcji Serca.

9 kwietnia 2011 r. w parafii św. Jacka przy ul. Jana Matejki 1 w Bytomiu odbył się wielkopostny dzień skupienia Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Poprowadził go o. Jan Jacek Stefanów, werbista. Uczestniczyli w nim 24 osoby z 9 miast: Bytomia (8), Raciborza (4), Rybnika, Wrocławia (po 3), Tych (2), Gliwic, Nysy, Rydułtów i Zabrze (po 1), w tym 2 kapłanów – ks. Grzegorz Rajs (opiekun wspólnoty bytomskiej) i o. Jan Jacek Stefanów z Nysy.

Również 9 kwietnia 2011 r. w „Informacjach dnia” TV „Trwam” pojawiła się wypowiedź Konrada Czernichowskiego z wrocławskiej wspólnoty Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” o sytuacji w Sudanie po referendum, jak również o Adopcji Serca i innych projektach realizowanych w tym kraju przez Ruch. W TV „Trwam” uczestnicy i wolontariusze naszego Ruchu występowali w przeszłości już trzykrotnie. Tym razem tematem wiodącym była sytuacja w Sudanie Południowym. W styczniu 2011 r. 98,8 proc. Sudańczyków Południowych opowiedziało się w referendum za niepodległością. Formalnie zostanie ona ogłoszona w lipcu. Jest to powód do radości, ale jednocześnie czas wielkich wyzwań. Na Południe wracają po wielu latach uchodźcy.

Wpłaty na pomoc dla mieszkańców Sudanu przyjmuje wrocławska wspólnota Ruchu Maitri.

Z kolei w środę 20 kwietnia po godz. 21:30 w białostockim Radiu „i” (103,3 FM) można było usłyszeć wywiad z Edytą Ostrowską ze wspólnoty białostockiej nt. Ruchu „Maitri”, jego charyzmatu, duchowości, historii i posługi, a także działalności tej lokalnej wspólnoty.

12 kwietnia 2011 r. w Instytucie Nauk Pedagogicznych na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego odbyła się konferencja naukowa pt. „Ubóstwo na tle problemów społeczno-gospodarczych Afryki oraz sposoby jego zwalczania”. Przedstawiona została na niej m.in. działalność Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”. Wzmiankę o tym podał „Gość Opolski” z 24 kwietnia.

Honorowy patronat nad konferencją objął Prezydent Miasta Opole. Imprezie towarzyszyły występ artystyczny zespołu „Dziejba” i wystawa prac plastycznych. Można było także zaopatrzyć się w cegiełki Ruchu na pomoc ubogim w Afryce: ręcznie robione pasyjki, kartki z liści bananowca, bransoletki i breloczki.

W piątek 29 kwietnia 2011 r. grupa 10 uczestników Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” (z Gdańska – 5, z Białegostoku – 2, z Raciborza, Rydułtów i Wrocławia – po 1) wyruszyła wspólnie z parafianami z Raciborza do Rzymu na beatyfikację Jana Pawła II. Z innymi grupami we mszy świętej na placu św. Piotra uczestniczyły także 4 inne osoby związane z Ruchem.

Polski papież wielokrotnie okazywał wrażliwość na biedę w krajach rozwijających się. W 1991 r. w Białymstoku wołał: „Kto weźmie odpowiedzialność za Trzeci Świat”. Innym razem mówił: „Nie możemy stać z założonymi rękami, gdy tysiące ludzi umiera z głodu. Nie możemy próżnować, ciesząc się naszym bogactwem i wolnością, gdy gdzieś pod naszymi drzwiami leży Łazarz XX wieku”.

Wszyscy głęboko przeżyliśmy mszę beatyfikacyjną. Modliliśmy się we wszystkich intencjach powierzonych nam prywatnie, a także o to, byśmy byli odpowiedzialni za Trzeci Świat i aby nasza odpowiedzialność była kształtowana na nauczaniu bł. Jana Pawła II. Cieszymy się, że mamy w Niebie wielkiego Orędownika w sprawach ludzi biednych.

Przy okazji pielgrzymki udało nam się opowiedzieć w autokarze o działalności Ruchu „Maitri”, Adopcji Serca i sytuacji w Kamerunie. Każdy dostał ulotkę. Nasze relacje wzbudziły spore zainteresowanie u pielgrzymów. Byli zbudowani faktem, że niektórzy przyjechali specjalnie z Gdańska czy Białegostoku, aby być ze sobą razem jako wspólnota Ruchu „Maitri”. Za zorganizowanie pielgrzymki i duszpasterską opiekę podziękowania należą się ks. Wojciechowi Czekale i o. Krzysztofowi Tesmerowi OSST.

*Zebrał
Konrad Czernichowski*



WIEŚCI Z AFRYKI

Centrum Kultury w Rutshuru

Dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu Siostry Grażyny Wojnowskiej SAC oraz Janusza Świętonia, dyrektora LO im. Konarskiego w Mielcu, na początku roku 2010 nastąpiło w Rutshuru (prowincja Nord Kivu w Kongo) otwarcie Centrum Kultury. Stało się to możliwe między innymi za sprawą środków pozyskanych z polskiego MSZ oraz dzięki ofiarodawcom Ruchu Maitri. Centrum istnieje już drugi rok, jego działalność opisuje s. Grażyna.

Witam serdecznie wszystkich Przyjaciół Afryki.

W rejonie Wielkich Jezior uspokoiło się, mamy nadzieję, na dobre. Słysz się jeszcze o jakichś nieprzyjemnych wydarzeniach, czasem też strzały wieczorową porą, które destabilizują i utrudniają nam życie. Ale ogólnie, po 13-letniej wojnie, życie wraca do „normy”. Normy na sposób afrykański, bo nadal odczuwamy skutki wojny. Tu rodziny są wielodzietne. Kilka dni temu jeden z naszych pracowników ogłosił, z wielką radością i satysfakcją, narodziny swojego 12. dziecka! Ma też jedno adoptowane. Kongijczycy kochają dzieci. W mentalności afrykańskiej posiadanie wielu potomków świadczy o bogactwie. Bo przecież nie mają w domu ani 12 garnków czy talerzy, ani tyle pokoi i łóżek, ale mogą mieć np. 12 dzieci. Dla Afrykańczyka problemem drugorzędnym jest to, że dzieci nie mają co jeść lub w co się odziać. Jednak świadomość zmienia się, jak wszędzie na świecie. Kiedy rozmawiam z młodzieżą klas maturalnych, mówią mi: „ja nie będę miał dużo dzieci, bo nie chcę, żeby one cierpiały tak jak ja.”

Pomimo problemów z opłatami, uczniowie kontynuują naukę – przynajmniej jeden reprezentant rodziny. Każdego ranka, dyrektor wyrzuca uczniów z klas, by w ten sposób zmusić rodziców do postarania się

o jakiś grosz. Czesne jest niezbędne na opłacenie profesorów. Jestem świadkiem tego, że na pierwszej lekcji z 70 uczniów, w klasie zostaje tylko 10 – 15, tych utrzymywanych przez Maitri lub pallotyńską Adopcję Serca. Reszta z wielkimi oporami, i często ze łzami w oczach, opuszcza klasę. Następnego dnia wracają z małą opłatą i godzinami przepisują materiał. Niektórzy, niestety, już nie wracają. Cierpią, że nie mogą kontynuować nauki, choć bardzo tego pragną.

W 2008 r., w czasie wojny, przy potwarzających się ucieczkach z Rutshuru, bombardowaniach i strzelaninach, jakby wbrew wszystkiemu, rozpoczęliśmy (z częstymi przerwami w pracach) budowę dużej sali. Była to jedyna w okolicy budowla powstająca w czasie wojny, a zarazem jedyne miejsce pracy z posiłkiem dla miejscowej ludności. Przy budowie pracowało 70 osób, ale na dniówkę. Z tego względu praca się przedłużała, ale tutaj, na tych terenach nie ma rozwiązań idealnych. Do dużej sali dobudowaliśmy jeszcze drugą wielką na górze i 2 małe na dole. Bo potrzeby widzieliśmy ogromne w związku z przyrostem naturalnym ok. 200 osób rocznie, oraz napływem ludzi z lasów i miejsc bardziej niebezpiecznych. Widzieliśmy też potrzebę założenia internetu, czytelnicy, radia itp. Do pomocy włączyli się ludzie świeccy oraz inne organizacje i szkoły. Można by powiedzieć, że dzięki tej współpracy powstało ogromne dzieło. Jak wiele można zrobić przy dobrych



chęciach... bo w końcu zostaliśmy stworzeni do dobrych dzieł, jak mówi Pismo, a Bóg czeka na naszą gotowość i współpracę.

Przed przedstawieniem działalności Centrum chciałabym Wam powiedzieć, że Afryka to kopalnia talentów. Że w każdej najmniejszej miejscowości można by założyć Centrum Kultury. Afrykańczykom nie potrzeba suflerów na scenie. Są to ludzie słowa – operują nim świetnie. Aż szkoda, że nie mają środków i możliwości na rozwijanie swoich talentów. I że nie ma w najbliższej okolicy uniwersytetu dla artystów. Zatańczyć i zaśpiewać – proszę bardzo. Przemówić czy zorganizować coś – proszę bardzo. Sami widzicie, że idea utworzenia Ośrodka Kultury, jest pomysłem trafionym w dziesiątkę.

Zaraz po wojnie zgłosiły się pierwsze grupy, które występowały na jeszcze budującej się scenie, w pożyczonych ubraniach i butach, w zorganizowanych gdzieś ozdobach i wisiorach. Do dziś przewinęły się przez Centrum tysiące ludzi. Odbęło się sporo spotkań i wydarzeń artystycznych dla różnych grup wiekowych. W programie były teatry, konferencje, debaty, koncerty, zawody szkolne, filmy, świąteczne spotkania formacyjne oraz konkursy: biblijne, poezji, ortografii, wiedzy ogólnej, piosenki i tańca.

Ostatnio obchodziliśmy w Centrum Święto Kobiet. Nauczycielki ze szkół pod-



stawowych pisały prace na temat „Kobieta emancypowana”, które zostały sprawdzone i ocenione przez profesorów. Na spotkaniu otwartym, 6 marca 2011, broniły swoich prac. Były występy grup artystycznych, konferencja. Najlepsze prace nagrodzono.

Jeszcze wcześniej zorganizowaliśmy warsztaty dla dziennikarzy. Skorzystało z nich 48 młodych ludzi, a nawet brał w niej udział pewien pułkownik. Zdecydowaliśmy się na to, by rozwinąć i kontynuować ten „mały uniwersytet”.

Tworzą się również teatralne grupy dziecięce, które przyciągają sporą widownię.

Każdą działalność można by opisać oddzielnie. Co najważniejsze – ludność Rutshuru, która jest typową ludnością rolniczą, zaczyna interesować się działalnością kulturalną. Frekwencja ludzi prostych jest duża, szczególnie, gdy spotkania są darmowe. Młodzież bardzo chętnie uczestniczy w różnych konkursach i debatach.

Nie brakuje też problemów, zarówno finansowych jak i czasowych. Prawie każdą grupę, szczególnie na początku, trzeba wspomóc i zorganizować nagrody. A działalność wymaga wielu spotkań i godzin przygotowań. Jest to moja dodatkowa praca. Mamy też problemy z zachowaniem młodzieży, która całe swoje dzieciństwo i młodość przeżyła w strachu, na ucieczkach; była świadkiem przemocy. Widać wyraźnie, że

Ciąg dalszy na str. 8



Kryzys na Wybrzeżu Kości Słoniowej

W grudniu 2010 r. na Wybrzeżu Kości Słoniowej doszło do kryzysu politycznego, który przerodził się w otwarty konflikt wewnętrzny. U jego podłoża leżały spory wokół wyników wyborów prezydenckich. Niezależna Komisja Wyborcza za zwycięzcę uznała Alassane'a Outtarę (premera w latach 1990-1993), natomiast Rada Konstytucyjna – dotychczasowego prezydenta Laurenta Gbagbo, anulując wyniki z północy kraju, gdzie dochodziło – wg niej – do nieprawidłowości wyborczych. Rezultat podany przez Niezależną Komisję Wyborczą uznały Unia Afrykańska, Wspólnota Gospodarcza Państw Zachodnioafrykańskich (ECOWAS), UE, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a także władze Stanów Zjednoczonych i Francji. Laurent Gbagbo z kolei miał poparcie wojska i publicznych mediów. Przez cztery miesiące równolegle funkcjonowały rządy powołane przez obu prezydentów.

Doszło do wybuchu przemocy. Od grudnia 2010 r. do końca marca 2011 r. zginęło około tysiąca ludzi. ECOWAS zawiesiła Wybrzeże Kości Słoniowej w prawach członka tej organizacji. Wojna domowa ogarnęła

również teren parafii Grand Bereby, której proboszczem jest współpracujący z Ruchem Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri” ks. Antoni Myjak, pallotyn. Wg jego relacji mieszkańcy dwóch sąsiadujących z parafią wiosek zostali wymordowani, gdy znaleziono w nich broń, a same wioski – zrównane z ziemią. Brakowało wody, żywności i prądu, banki nie działały, a sklepy były splądrowane. Następował wzrost stopy inflacji. W kościele parafialnym przed prześladowaniami schroniło się 400 uchodźców. Pallotyni rozdzielali im żywność i wodę. Ks. Antoni zasłonił własną osobą wejście do kościoła wojskowym, którzy przybyli zabić chroniących się tam ludzi. Został uderzony kolbą, ale napastnicy odeszli. Wspólnota pallotyńska składa się tam z dwóch Polaków i jednego Afrykańczyka.

Dopiero 11 kwietnia rebelianci wierni Alassanemu Outtarze – przy wsparciu wojsk ONZ-etu i Francji – pojmali Laurenta Gbagbo. Wśród zwolenników Outtary pojawił się jednak rozłam. W jego wyniku zabity został Ibrahim Coulibaly – lider formacji „Niewidzialni Komandosi”, który nie chciał rozbroić swojej milicji, domagając się większych wpły-

wów politycznych w zamian za wkład, jaki wniósł w obalenie Gbagbo. Kryzys ostatnich miesięcy był najcięższy od 2002 r., kiedy miało miejsce zbrojne powstanie.

Konrad Czernichowski

WIEŚCI...

Centrum Kultury w Rutshuru

Dokończenie ze str. 7

wydarzenia wojny w wielu przypadkach zakłóciły ich harmonijne dojrzewanie. Dlatego to Centrum jest jakby odskocznią i ostoją dla młodych, angażujących się w działalność kulturalną.

Chciałabym Wam wszystkim serdecznie podziękować. Za Wasze zaangażowanie i współpracę: Bóg zapłać. A w imieniu wszystkich korzystających z dobrodziejstwa Centrum Kultury przekazuję GRAND MERCI.

Z serdecznym siostrzanym pozdrowieniem
*s. Grażyna Wojnowska
(Pallotynka)*

Prośby o pomoc

Dożywianie i przetrwanie w czasie wojny

Ostatnio w naszej parafii sytuacja jest bardzo napięta. Ludzie podzielili się na dwa obozy. Dużo ludzi szuka pomocy i opieki w parafii.



Przez kilka dni mieliśmy w kościele i wszystkich salach ponad 1000 ludzi, koczowali w kościele, wszystkich salach i pod gołym niebem, a w czasie deszczu przykrywali się plandekami. Wielu z nich jest z innych regionów kraju, odległych o 300 lub 500 km, no i oczywiście są już bez środków do życia.

Obecnie ci, którzy są w Grand Bereby, poszli do swoich domów, wracają jeszcze na noc. Dużo ludzi potraciło wszystko co mieli, cały dorobek, często ich domy zostały ograbione lub zniszczone. Żywności już brak, ale wielu sprzedawców przychodzi z pomocą. W tajemnicy przynoszą ryż, olej, czasami ryby lub inne rzeczy... oczywiście wszystko podrożało trzykrotnie lub nawet czterokrotnie. W obecnej sytuacji musimy przyjąć ich warunki. Będą duże problemy dla ludzi, którzy przyszli z odległych regionów Wybrzeża, jest ich około 150 osób, a niestety, nie mają już nic. Aby rozwiązać ten problem, podjęliśmy decyzję, że po zakończeniu działań wojennych, każdemu trzeba będzie ofiarować około 10.000 CEFA = 15 Euro, aby mogli wrócić w swoje strony. A więc sam powrót ludzi do swoich domów będzie kosztować około 3 000 Euro.

Jest problem jak zaradzić sytuacji po wojnie, jak pomóc tym, którzy stracili wszystko, jak zapobiec zemście i doprowadzić do

Ciąg dalszy na str. 9



Beatyfikacja...

Dokończenie ze str. 5

Pielgrzymka życia

Moje doświadczenia pielgrzymkowe były bardzo skromne: wędrowka do Swarzewa (25 km). Tym razem miało być inaczej: trasa sto razy dłuższa, a przede wszystkim okazja zupełnie wyjątkowa. Szybko się przekonałem, że nasz wyjazd na beatyfikację w pełni zasłużył na miano nie tylko pielgrzymki, ale i najbardziej ekstremalnej wyprawy w moim życiu.

Mieliśmy dołączyć do grupy parafian z Raciborza. Przyjeżdżnymi maitrowcami zaopiekowała się Weronika, karmiąc i udostępniając łazienkę, co po nocy spędzonej w pociągu okazało się bezcenne, bo takiego luksusu jak woda, przewoźnik nie przewidział. Przed wyjazdem autokary wnikliwie sprawdziła policja. Trochę się zmieniło od czasów, kiedy jeździłem na kolonie rozklekotanym „ogórkiem”. Autokar nie był luksusowy, ale mieliśmy świetnych kierowców. Towarzystwo pielgrzymujących i miła atmosfera okazały się cenniejsze od możliwości wyprostowania nóg.

Do Rimini (300 km od Rzymu) dojechaliliśmy o świcie, kilka godzin za wcześnie.

Znalazłem więc chwilę, by wykąpać się w Adriatyku. Do hotelowych pokoi wpuszczono nas o 10.00. Wieczorem ruszyliśmy do Rzymu. Planowaliśmy przed Placem św. Piotra czekać do rana na jego otwarcie. Rzeczywistość przerosła wyobrażenia. 1,5 miliona ludzi miało plany podobne do naszych. Do Placu brnęliśmy kilka godzin w niewyobrażalnym tłumie. Jak to w ogóle możliwe, że spotkaliśmy tam Heńka z bytomskiej wspólnoty Maitri? Bramki do wykrywania metalu przepuściły, o dziwo, zawartość mojego bagażu, bardziej przypominającego wyposażenie MacGyvera niż przykładowego pielgrzyma. Z większością niedogodności radziliśmy sobie. Organizatorom, niestety, zabrakło wyobraźni. O ile można przez długi czas nie jeść i nie spać, to jednak... Kiedy czekałem dwie godziny w kolejce do toalety, ogarnęły mnie wątpliwości: „Po co ja się tu pchałem?” Stojąca obok pani, jakby odgadła moje myśli. Stwierdziła, że teraz mamy dosyć, ale po mszy, a zwłaszcza po tym, jak się wykapiemy i wypimy, nikt nie będzie miał wątpliwości, po co się tu pchał. Miała rację.

Już na początku uroczystości, deszczowa i pochmurna pogoda nagle zmieniła się w słoneczną i upalną. Pielgrzymów ogarnął entuzjazm i wzruszenie. Słychać było okrzyki i płacz, powiewały flagi z różnych

zakątków świata. Wrażenie robił unoszący się nad tłumem transparent z napisem „Deo Gratias”. Za pomocą radylek mogliśmy słuchać Eucharystii w j. polskim.

Upał dał się we znaki. Po mszy św. byliśmy zmęczeni, ale chęć zwiedzenia Rzymu zwyciężyła. Niestety, zdążyliśmy ledwie zerknąć na kilka zabytków. Miasto oblegały tłumy rodaków i innych nacji. Liczne grupy z Kolumbii, Brazylii czy krajów Afryki uświadomiły mi, że Gdańsk wcale nie jest tak daleko od Rzymu. Niesamowici byli pielgrzymi z Gabonu. Mieli stroje z niebieskiej tkaniny z nadrukiem zdjęć JP II. Kobiety przyciągały wzrok cudnymi fryzurami z powplatany w włosy nitkami, tworzącymi misterne wzory w kolorach flagi Gabonu.

Nie da się ukryć, że po nocach spędzonych w pociągu i autokarze, a trzeciej na Placu św. Piotra, noc w łóżku stanowiła bardzo miłą odmianę.

Okazało się, że na watykański plac dotarła najwyżej 1/3 pielgrzymów, cała reszta szczelnie wypełniała okoliczne ulice. Uświadomiłem sobie, iż spotkało nas wyjątkowe szczęście, czy raczej łaska, że nam się udało. A kanonizacja Jana Pawła II tuż, tuż...

*Michał Sondej
Gdańska Wspólnota Maitri*

Prośby...

Dokończenie ze str. 8

wspólnego życia. Jest wiele domów spalonych, ograbionych... W jednej wiosce spalono aż 50 domów.

Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w wysokości 10 000 EURO. Pieniądze będą zużyte na wyżywienie ludzi, przetransportowanie ich w ich rodzinne strony, na pomoc dla tych, którzy zostali ograbieni lub ich domy zostały spalone.

Mam nadzieję, że nasza prośba zostanie rozpatrzona pozytywnie, aby przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym.

Z zapewnieniem o pamięci w modlitwie.

*Ks. Antoni Myjak SAC
Proboszcz Grand Bereby*

Kwota projektu: 10 000 Euro

Wpłaty na ten cel

należy kierować na konto:

80 1240 1255 1111 0000 1523 4612

Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ

ul. ks. Józefa Zator-Przytockiego 3

80-245 Gdańsk

Tytułem: Projekt 10/PALLK

Drugie ogniwo łańcucha

Z zainteresowaniem i radością przeczytałem list pani Urszuli do Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, zatytułowany „Adopcja Serca – Łańcuch ludzi dobrej woli” („My a Trzeci Świat” 2011, nr 1-2, s. 9). Mowa w nim o niezwykle pięknych prezentach z okazji imienin – na prośbę solenizantki goście dokonali darowizn na rzecz najuboższych z ubogich w Afryce. Spieszę donieść, że we Wrocławiu także zostało ukute podobne ogniwo.

Jednej z mam adopcyjnych, pani Małgorzacie Strońskiej-Zarembie, bardzo się spodobał projekt nadesłany przez braci kapucynów z Republiki Środkowoafrykańskiej. Dotyczy on wyposażenia ośrodka kulturowo-oświatowego przy swojej misji w Bocarandze. Miasto leży na północnym zachodzie kraju i posiada kilka szkół podstawowych, gimnazjum, liceum i przedszkola; może mieć szanse na rozwój, tylko trzeba go umożliwić. Władze miasta przyznały zakonowi obszar przylegający do terenów sportowych przy misji. Fundusze na budowę też już są zgromadzone. Potrzeba tylko

wyposażać bibliotekę, czytelnię, dwie małe sale do spotkań, salę komputerową i salę projekcyjno-widowiskową, gdzie dzieci mogłyby urządzać przedstawienia. Projekt ten darczyńcy niezbyt chętnie wspierają. Dużo łatwiej jest zebrać pieniądze na dożywianie czy leczenie najuboższych. Cieszymy się z tego, gdyż są to bardzo ważne cele. Jednak jeśli myślimy o długookresowym rozwoju społeczno-gospodarczym, to warto zainteresować się także projektami oświatowo-kulturowymi. Projekt braci kapucynów jest bardzo ambitny i z pewnością będzie olbrzymią atrakcją dla dzieci i młodzieży.

Pani Małgorzata sama kieruje Wrocławskim Centrum Twórczości Dziecka (WCTD), którego istotą jest nieformalna edukacja przez działania w rozmaitych dziedzinach sztuki. Stąd zapewne tak duży sentyment do ośrodka w Republice Środkowoafrykańskiej i chęć zapewnienia również tamtejszym dzieciom dostępu do kultury i wiedzy. Jak powiedział kiedyś Mahatma Gandhi, społeczeństwo można ocenić po tym, jak traktuje bezdomnych, dzieci, starców i chorych.

Zapraszając swoich przyjaciół na uroczyny, pani Małgosia przekazała informacje

Ciąg dalszy na str. 10



Prośby...

Drugie ogniwo...

Dokończenie ze str. 9

o centrum edukacyjnym w Bocarandze, prosząc ich – podobnie jak pani Urszula – o wpłacenie na ten cel sumy, która miała być przeznaczona na prezent. Odzew był bardzo duży. Otrzymaliśmy wpłaty od 15 osób. Można ich było łatwo zidentyfikować po tytule wpłaty. Nagle pojawiło się dużo darowizn na Bocarangę. Niektórzy podawali też w tytule przelewu informację „Urodziny Gosi”. Z samych tych urodzin zebrało się 1150 zł. Poza tym jeden z gości postanowił zrobić podobną zbiórkę wśród swoich znajomych.

To jednak nie wszystko. 9 maja zostaliśmy zaproszeni na uroczystą promocję książki pt. „Rola teatru w procesie edukacji nieformal-

nej” w WCTD, gdzie mogliśmy przedstawić ten projekt, a następnie zebrać ofiary i sprzedawać cegiełki-pamiątki z Afryki właśnie na ten cel. To jeszcze nie wszystko. Pani Małgorzata – spiritus movens ośrodka w Republice Środkowoafrykańskiej – planuje wraz z nami zorganizować zbiórkę i sprzedaż używanej biżuterii i torebek. Dochód z niej byłby przeznaczony na to centrum.

Konrad Czernichowski

Kwota projektu: 15 000 EUR
Wpłaty na ten cel należy kierować na konto wrocławskiej wspólnoty Ruchu „Maitri”:
05 1020 5226 0000 6402 0025 8103.
Nazwa: Ruch „Maitri” przy parafii św. Augustyna,
ul. Sudecka 90, 53-129 Wrocław
tytułem: Bocaranga

Pracownia haftu i szycia w Rwandzie

Gdański ośrodek Ruchu Maitri współpracuje ze Zgromadzeniem Sióstr od Aniołów w Rwandzie, DR Kongo i Kamerunie. W miejscowości Nyakinama Siostry prowadzą ośrodek zdrowia i pracownię krawiecką – dzieła wspierane przez ofiarodawców Maitri. Od 2010 roku gdańska wspólnota pomaga także w finansowaniu 20 niepełnosprawnych dzieci, które dzięki hojności ofiarodawców mogą żyć w godnych warunkach i podejmować rehabilitację.

Nyakinama jest wioską położoną na północy kraju, 10 km na południe od miasta wojewódzkiego Musanze, z którego prowadzi droga asfaltowa, ale bardzo zniszczona i

wyboista. Północ należy do najbardziej zaludnionej części kraju. Niektóre rodziny są liczne, często pozbawione nawet kawałka pola, ponieważ okolice otacza górzysty teren utrudniający

uprawę. Ludność wędruje do pobliskiego miasta szukając pracy, ale zazwyczaj znajduje ją tylko na kilka tygodni, później wraca do siebie uprawiając swoje małe ogródki i szukając możliwości przeżycia z dnia na dzień. Bezrobocie jest najbardziej do-

kuczliwe dla samotnych matek, często wychowujących chore dzieci. Sytuacja społeczna pogorszyła się po wojnie 1994 i okresie powojennym, który na tych terenach trwał do początku 2000. Ten trudny czas przyczynił się do zwiększenia ubóstwa, zdziesiątkował rodziny, w których nierzadko pozostały sieroty i wdowy.

Widząc potrzeby ludności siostry założyły pracownię haftu i szycia, aby dać możliwość pracy i zarobku tutejszym ludziom, szczególnie kobietom i dziewczętom. Od początku, pracownia funkcjonowała dzięki pomocy dobroczyńców. Obecnie częściowo utrzymuje się ze sprzedaży wyrobów takich jak: obrusy, serwetki, mundurki szkolne, haftowane opakowania na herbatę i inne drobne, zamawiane przez mieszkańców rzeczy. Zarobione pieniądze w niewielkim stopniu pokrywają pensje i ubezpieczenie pracowników. Nie jest to jednak kwota wystarczająca na godziwe wynagrodzenie i zakup kolejnych materiałów. W ubiegłych latach jako hafciarki pracowały 24 kobiety, a w pracowni kroju i szycia 14 dziewcząt, które wcześniej należały do grupy sierot wspomaganych przez projekt Adopcji Serca. Po dwóch latach nauki haftu, kroju i szycia niektóre z nich, bardziej zdolne i zainteresowane hafciarstwem, zostały zatrudnione w naszej pracowni na stałe. Niestety, w ubiegłym roku z powodu braku finansów byliśmy zmuszone zredukować ilość pracowników.

Zachęcone waszą otwartością i pomocą jaką uzyskaliśmy w poprzednich latach, zwracam się z prośbą o pomoc finansową w kwocie 3 500 Euro. Dzięki niej będziemy mogli zakupić potrzebne materiały, nici oraz dodatki krawieckie potrzebne do dalszego funkcjonowania pracowni oraz zapewnić godziwe wynagrodzenie dla pracowników.

Wdzięczna za każdy gest życzliwości i wsparcia, pozostając z wyrazami szacunku.

s. Maria Piątek

Kwota projektu: 3 500 EUR
Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:
80 1240 1255 1111 0000 1523 4612
Nazwa: Ruch „Maitri” przy parafii NSJ
ul. ks. Józefa Zator-Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
Tytułem: Projekt – 50/ANIOL



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.
Tel./faks: 58-520-30-50; **www.maitri.pl**; **e-mail:** gdansk@maitri.pl. Redaguje: Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.
Koszt prenumeraty: 18 zł na rok (wraz z wysyłką). **Nr konta:** PeKaO SA nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612.
Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: PN, WT, ŚR 10.00–18.00, CZ 9.00–17.00, sale pod starą plebanią.
Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.

PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM!